

„Proces Pana Cogito”
– intymny
i intensywny spektakl
Teatru Nasz



„Proces Pana Cogito”, Teatr Nasz, Chicago 2022, wiolonczelistka Lilianna Zofia Wośko jako Śmierć, fot. Dariusz Lachowski

Małgorzata Oman (*Chicago*)

W moim pierwszym artykule napisanym dwa lata temu na temat chicagowskiego Teatru Nasz, wspomniałam podekscytowana o ich zamierzeniach. Dowiedziałam się bowiem, że chcą zająć się twórczością Schulza i Herberta. Potem jednak na temat tych planów zapadła cisza. Teatr wystawił w listopadzie 2021 roku, bardzo piękną i poruszającą inscenizację „Najdroższa” w oparciu o poezję Krzysztofa Kamila Baczyńskiego, wracał do swoich „starych” spektakli, ale o Herbercie nie było słyhać. Nic dziwnego zatem, że kiedy na początku września tego roku

otrzymałam zaproszenie na "Proces Pana Cogito" uśmiech pojawił się na mojej twarzy – a jednak zrobili! – pomyślałam. Poczułam radość i ciekawość – co tym razem wymyśli Andrzej Krukowski i czym nas zaskoczy. No i oczywiście – wymyślił i zaskoczył.

"Proces Pana Cogito" wystawiony przez Teatr Nasz, odbył się 23 września w ramach IV Kongresu Teatru Polskiego w Chicago i miał miejsce w Zakładzie Mechaniki Samochodowej A Action Auto Inc.

Nie, to nie pomyłka. Był to spektakl, który określiłabym dwoma słowami – intymny i intensywny. Intymny, bo było nas, widzów, tylko około dwudziestu. Intensywny, bo nie pozwolił na obojętność.

Tuż po wejściu na teren zakładu, dostajemy do rąk białe plastikowe kombinezony i zostajemy poproszeni, aby się w nie przebrać. Tak ubrani, przechodzimy do małego pomieszczenia, gdzie siadając wzdłuż białych ścian od razu wtapiamy się w ich tło. Białe ściany i białe kombinezony dopełnia białe światło, sącące się z neonowych żarówek wmontowanych w długie, wąskie otwory.



„Proces Pana Cogito”, Teatr Nasz, Chicago 2022, Andrzej Krukowski jako Pan Cogito, fot. Dariusz Lachowski

Na środku tego wydłużonego pomieszczenia stoi także długi prostokątny stół na kółkach, jest przykryty czarnym suknem. Stół operacyjny? Na krótszej krawędzi stołu siedzi, owinięty przezroczystą folią, skulony Pan Cogito. Ewidentnie, jeszcze w łonie matki. W jednym z rogów wąskiej salki stoi stary telewizor. Tuż obok, w drugim rogu na krześle, otulona jedynie czarnym tiulem, siedzi tajemnicza blada postać z wiolonczelą. Tak jak i nakrycie stołu, stanowi ona wyraźny kontrast z tłem. W pewnym momencie, w czasie spektaklu, uświadamiam sobie, że to śmierć. Dźwięki wiolonczeli będą nam towarzyszyły cały czas, choć trudno je będzie nazwać muzyką. Rwane, czasami wręcz

szarpane, momentami melancholijne i tylko chwilowo harmonijne, będą nieustające. Z rzadka przewinie się jakaś znajoma wesoła melodia.

Kiedy drzwi małego pomieszczenia zamykają się, do nienarodzonego jeszcze Pana Cogito dołączają dwie kobiece postacie. Muzy? Skojarzenie przywodzi mi na myśl ich strój. Są bowiem ubrane w białe togi na wzór tych noszonych w starożytnej Grecji. Jedna z nich okaże się być oskarżycielką, druga obrończynią.

Spektakl zaczyna się pięknym tekstem, "Matka".

Upadł z jej kolan jak kłębek włóczki. Rozwijał się w pośpiechu i uciekał na oślep. (...) Toczył się po ostrych pochyłościach, czasem piął się pod górę. Przychodził splątany i milczał. (...)

Coś, co daje się szybko zauważyć i przyznam sprawia, że oddycham z ulgą, to fakt, że osoby biorące udział w spektaklu stronią od wysokich tonów deklamacji. Poezja Herberta najlepiej brzmi, kiedy jest mówiona, nie deklamowana. Nigdy nie miałam co do tego wątpliwości. Widać, że aktorki świetnie zdają sobie z tego sprawę. Kolejne wiersze, czy ich fragmenty to po prostu wypowiedzi, wypowiedzi w imieniu Pana Cogito, podczas gdy on sam pozostaje niemy prawie do końca inscenizacji.



„Proces Pana Cogito”, Teatr Nasz, Chicago 2022, Gosia Duch jako Muza-Obrończyni, fot. Dariusz Lachowski

Po chwili, towarzyszymy Panu Cogito w narodzinach. Wychodzi z łona matki. Muzy stopniowo uwalniają go z owijającej folii. Asystują, ale i ciągle oceniają.

Lewa noga normalna

rzekłbyś optymistyczna

trochę przykrótka

chłopięca

w uśmiechach mięśni

z dobrze modelowaną łydką

prawa

pożal się Boże –

(...)

/O dwu nogach Pana Cogito/

W sumie Pan Cogito jest bezbronny w rękach swoich muz, czy może w rękach losu? To one kierują jego poczynaniami. W pewnym momencie, główny bohater, który długi czas pozostaje w pozycji skulonej, trzymając w ramionach trudny do rozpoznania przedmiot, zostaje poddany operacji. Muzy rozciągają jego ciało na wprost na stole. Oskarżycielka, zaczyna powoli wycinać część po części, organ po organie z jego nieruchomego ciała. Rozkłada Pana Cogito na czynniki pierwsze? Chce zobaczyć co w nim siedzi? Z wyciąganych kawałków mięsa spływa krew.

...bardzo długo utrzymywało się przekonanie

że człowiek nosi w sobie

spory rezerwuar krwi

pękata beczułkę

dwadzieścia parę litrów-

bagatela

stąd można zrozumieć

wylewne opisy bitew

pola czerwone jak koral

wartkie strumienie posoki

niebo które powtarza

nikczemne hekatomby...

/Pan Cogito myśli o krwi/

Krople krwi zawieszają się na pozostałościach folii. Scena robi

mocne wrażenie.



„Proces Pana Cogito”, Teatr Nasz, Chicago 2022, fot. Dariusz Lachowski

Według wielu literaturoznawców, tomik „Pan Cogito” stanowi apogeum twórczości Herberta. Posługując się tzw. liryką roli, poeta stworzył postać człowieka myślącego, który przygląda się otaczającej go rzeczywistości, dziwi się jej i ją ocenia. Tak jak i my próbuje odnaleźć się w sytuacji, w swojej rzeczywistości. Daleko mu jednak do ideału, do bycia bohaterem. Jest zdecydowanie jednym z nas.

W domu zawsze bezpiecznie

Ale zaraz za progiem

Gdy rankiem Pan Cogito

Wychodzi na spacer

Napotyka – przepaść

Nie jest to przepaść Pascala

Nie jest to przepaść Dostojewskiego

Jest to przepaść na miarę Pana Cogito

(...)

/Przepaść Pana
Cogito/

Liryka roli, pozwala poecie na większy dystans do wypowiedzi Pana Cogito, z którym jak sam poeta podkreślał, nie zawsze się zgadza. To nie do końca autorskie alter ego. Oceniając Pana Cogito, autor ocenia i nas w naszych codziennych poczynaniach i

rozważaniach.

Na pierwszej stronie

Meldunki o zabiciu 120 żołnierzy

Wojna trwała długo

Można się przyzwyczaić

Tuż obok doniesienie

O sensacyjnej zbrodni

Z portretem mordercy

Oko Pana Cogito

Przesuwa się obojętnie

Po żołnierskiej hekatombie

Aby zagłębić się z lubością

W opis codziennej makabry...

gazetę/

/Pan Cogito czyta

W momencie kiedy padają pierwsze słowa tego wiersza, zostaje włączony, stojący w rogu telewizor. Na jego ekranie pojawiają się sceny z obozów koncentracyjnych, sceny molestowania kobiet, sceny erotyczne. Czarno-białe obrazy przykuwają uwagę i wpijają się w naszą świadomość. Tymczasem z ust oskarżycielki słychać:

...w mieście wybuchła epidemia

instynktu samozachowawczego

świątynię wolności

zamieniono na pchli targ

senat obraduje nad tym

jak nie być senatem

obywatele

nie chcą się bronić

uczęszczają na przyspieszone kursy

padania na kolana

/Pan Cogito o postawie
wyprostowanej/

Kiedy ukształtowany przez życie Pan Cogito stanie przed nami jest niemal nagi, jego okrycie to przewiązana przez biodra biała Chrystusowa przepaska. Ta nagość sprawia, że i widz czuje się odsłonięty, odarty z pancerza powierzchowności, bezbronny, wyczulony na każde słowo. Widmo Śmierci nie przestaje asystować. I choć w pewnym momencie Pan Cogito i muzy dają się ponieść krótkiej skocznej melodii, trwa to bardzo krótko. Po chwili znów pobrzemiewają urywane tony i jej wzdychania. Cierpliwie czeka na swój moment.



„Proces Pana Cogito”, Teatr Nasz, Chicago 2022, Gosia Duch jako Muza-Obrończyni, Aldona Olchowska jako Muza-Oskarżycielka i Andrzej Krukowski jako Pan Cogito, fot. Dariusz Lachowski

Spektakl kończy, „Przesłanie Pana Cogito”. Dopiero teraz słyszymy głos głównego bohatera. To piękny przekaz w wykonaniu Krukowskiego. Każde słowo wyważone, każde słowo przemyślane. To poruszające wykonanie.

...idź wyprostowany wśród tych co na kolanach

wśród odwróconych plecami i obalonych w proch (...)

strzeż się jednak dumy niepotrzebnej

oglądaj w lustrze swą błazeńską twarz

powtarzaj: zostałem powołany – czyż nie było lepszych

bądź wierny – idź

/Przesłanie Pana Cogito/

Kameralne spektakle od zawsze były moimi ulubionymi. W czasie takich inscenizacji łatwiej jest widzowi wejść w zaczarowany krąg iluzji, którą na scenie tworzą aktorzy. Widz przestaje być widzem, staje się jednym z elementów przedstawienia, współtworzy inscenizację. Tak było i tym razem.

Po spektaklu mogę porozmawiać z jego twórcami, Andrzejem Krukowskim – tytułowym Panem Cogito i reżyserem spektaklu, Aldoną Olchowską – Oskarżycielką, Gosią Duch – Obrończynią oraz wiolonczelistką – Lilianną Zofią Wośko.

Kiedy pytam Andrzeja Krukowskiego, dlaczego musieliśmy tyle czekać na inscenizację poezji Herberta, odpowiada:

Ten spektakl dojrzewał we mnie bardzo długo. Wiele osób zaczęło się już niecierpliwić. Długo też szukałem odpowiedniego miejsca na jego wystawienie.

Skąd wziął się pomysł na proces Pana Cogito? Tym razem pytanie kieruję do Aldony Olchowskiej.

Proces narzucił nam się sam – odpowiada Aldona. – W trakcie zagłębiania się w poezję Herberta jak i bliższego zapoznawania się z nim jako człowiekiem, stało się jasne, że postrzegamy poetę odmiennie. Ja widziałam rozdźwięk pomiędzy jego poezją, tym co głosił, a jego zachowaniami jako człowieka. Gosia go broniła. Tak więc pod tym kątem zaczęłyśmy dobierać wiersze.

Komplementując Gosię Duch za jej wykonanie wiersza „Pan Cogito czyta gazetę”, w odpowiedzi słyszę”

Wiesz, to był świadomy wysiłek, aby mówić normalnie, opowiadać, relacjonować, a nie deklamować.

Kiedy pytam o niekonwencjonalne rozwiązania, Krukowski stwierdza stanowczo

*– Każdy element spektaklu ma swoje uzasadnienie w twórczości lub życiu Herberta. – Zamyśla się na chwilę i dorzuca –
Niezwykłym doświadczeniem było słuchanie jego poezji z*

zamkniętymi oczami. To zupełnie inny odbiór. Niesamowicie piękno słów.

Na koniec pytam czy opłaca im się robić spektakl dla takiej garstki osób. Uśmiech pojawia się na twarzy dyrektora Teatru Nasz – *Ja to musiałem zrobić. To nie była kwestia opłacalności. Ten spektakl śnił mi się po nocach.*

Andrzej Krukowski to pasjonat. Jego pasją jest teatr. Daje się to łatwo zauważyć w każdej przeprowadzonej z nim rozmowie. Mam zresztą to samo wrażenie rozmawiając z członkami jego trupy. Dla tych ludzi opcja życia oparta na schemacie “praca-dom-praca” nie wchodzi w rachubę. Cały czas coś planują, tworzą, próbują i wystawiają. I całe szczęście, bo my, widzowie, spragnieni polskich wrażeń teatralnych na obczyźnie, z wdzięcznością korzystamy.



Plakat do spektaklu „Proces Pana Cogito”, Teatr Nasz, reż. Andrzej Krukowski, Chicago 2022, projekt plakatu: Voytek Glinkowski



Zobacz też:

„Bal w operze” Juliana Tuwima wystawiony przez Teatr Nasz w Chicago

“Kwartet dla czterech aktorów” wystawiony przez TEATR
NASZ z Chicago

III Kongres Teatru Polskiego w Chicago